Kuryer Poznański.

No. 287. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 16 grudnia 1874.** Józef Żórawski. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biura redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Agencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffe, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamo 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 grudnia.

Rozgłośny proces hr. Arnima ma się — w pierwszéj swéj fazie — już ku schyłkowi. Wywody prokuratora i obrońców zakończyły wczoraj ustne przed sądem pierwszéj instancyi rozprawy a w sobotę zamknie wyrok kryminalnego senatu pierwszy akt dramatu. Czy po nim nastąpi akt drugi, który w razie skazania obżałowanego zapowiadają jego obrońcy, grożąc większym jeszcze przed całym światem skandalem, bo pociągnięciem na świadków już nietylko podrzędnych urzędników dyplomatycznych, ale szeregu naczelników rozmaitych poselstw i ambasad, — trudno dziś przesądzać. Nam się zdaje wszakże, że po wymownych słowach profesora Holzendorffa, jednéj z najznamienitszych znakomitości prawniczych nietylko Niemiec ale całéj Europy, który odmawia „przed Bogiem i przed ludźmi“ wszelkiéj jurystycznéj podstawy oskarżeniu, dla zupełnego braku dotąd prawnego określenia obowiązków ambasadorów w prowadzeniu przez nich tajnéj z naczelnikiem rządu korespondencyi, oraz dla niepodobieństwa oznaczenia ścisłego — również z powodu téj szczerby w prawodawstwie — która z korespondencyi owych jest dokumentem państwowym a która prywatną własnością ambasadora, — otóż wobec tak niezbitych twierdzeń uczonego obrońcy zdaje nam się, że hr. Arnim powinien być uznany niewinnym, choć na drodze administracyjnéj może go spotkać nagana za nie dość staranne utrzymywanie archiwum ambasady i za nie zbyt poprawne postępowanie, mianowicie w zawiązywaniu stósunków z podejrzanego charakteru publicystami.

Jakkolwiek przecież proces hr. Arnima wypadnie, będzie on dziejowego znaczenia i wpłynie na niejednę zmianę w prawodawstwie i w stósunkach dyplomatycznych. Nie każde bowiem państwo chciałoby zapewne i mogło odważać się na takie wyjawianie przed światem tajników swéj polityki zagranicznéj, jak dzisiejsze Niemcy, które bardzo silnemi czuć się muszą, gdy ich kanclerz tak otwarcie zamiary swe odsłania wobec największego wroga Francyi i tylu innych nieprzychylnych mu w głębi, choć dotąd na pozór przyjaznych mocarstw. Tą samowiedzą własnéj potęgi skarbi sobie książę Bismarck poklask mas ludowych w Niemczech, a i przeciwnikom jego nie należy jéj lekceważyć. — Jakże ciekawemi a zarazem niebezpiecznemi, bo pouczającemi Francuzów, są wszystkie tajne a dziś ogłoszone skutkiem procesu rozporządzenia niemieckiego kanclerza, odnoszące się do przyszłego politycznego ukształtowania się Francyi! Książę Bismarck otwarcie się przyznaje np. w reskrypcie z 23 grudnia 1872 r., że nie życzy sobie wzmocnienia świeżo co pokonanego wroga i że dlatego przeciwny jest przywróceniu prawowitéj monarchii, jako najzdolniejszéj do wyrobienia sobie przeciw Niemcom sojuszy a popiera rzeczpospolitą, mianowicie niedołężne rządy Thiersa.

Jakkolwiek, pisze między innemi książę kanclerz, w Londynie, Petersburgu i Wiedniu ludzie mogą zbyt wiele rozumieć, by sądzić, że Francya monarchiczna jest dla nas mniéj niebezpieczna niż przypadkowe panowanie frakcyi republikańskiéj; jednakże twierdzenie, że tam ludzie ci mają podobne przekonania, jest zbyt praktycznym płaszczykiem do pokrywania innych celów, do osłaniania pod tą maską niezadowolenia z naszego stanowiska i z powodu niewygodnego dla wszystkich, nas wyjąwszy, przejścia miliardów z Francyi do nas. W ten sposób w krótkim czasie przyszłoby do skutku bardzo dla nas niewygodne ugrupowanie europejskie, które na początek wywierałoby na nas przyjazny nacisk, by nas skłonić do zrzeczenia się części zyskanych korzyści. Być może, że i bez tego późniéj podobne objawy będą się wynurzały, ale z pewnością naszém zadaniem nie jest robić Francyi silną i potężną jako sprzymierzeńca dla naszych dzisiejszych przyjaciół, przez utrwalenie jéj wewnętrznych stosunków i przez przywrócenie uporządkowanéj monarchii. Nieprzyjaźń Francyi zmusza nas do życzenia, by była słabą i postępujemy bardzo bezinteresownie, jeżeli zbrojną ręką nie opieramy się przywróceniu trwałych monarchicznych instytucyi, dopóki pokój frankfurtski najzupełniéj wykonany nie będzie. Ale gdyby nasza zagraniczna polityka z wiedzą i rozmysłem przyczyniła się do tego, ażeby nieprzyjaciela, z którym najprzód wojny obawiać się musimy, wzmacniano przez jego wewnętrzne zjednoczenie a przez zyskanie mu monarchicznéj głowy robiono go zdolnym do zyskania przymierzy (bündnisfähig), — podobne postępowanie należałoby niesłychanie ukrywać, jeżeli nie chcemy się wystawić na słuszne i gniewne niezadowolenie w całych Niemczech, jeżeli nie chcemy wystawić na kryminalny proces ministra odpowiedzialnego, któryby prowadził tak nieprzyjazną dla kraju swego politykę.

Do tego dokumentu jeszcze może powrócimy kiedyindziéj, dziś poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu, że książę Bismarck pragnie jak największego osłabienia Francyi przez wewnętrzne rozterki, co jest rzeczą w kanclerzu niemieckim naturalną, choć może niezbyt moralną, że sądzi, iż ku temu najlepiéj pomaga utrzymanie tam rzeczypospolitéj, że w przekonaniu kanclerza Francya monarchiczna daleko prędzéj i łatwiéj zyskałaby przymierza między dzisiejszymi przyjaciołmi Prus, których zawsze ma na oku, niżeli Francya republikańska, a tego się kanclerz najbardziéj obawia. — Otóż to wskazówki, z których Francya skorzystać powinna.

Poważne dzienniki angielskie zastanawiają się wszystkie nad zajściami na burzliwém posiedzeniu niemieckiego parlamentu z dnia 4 grudnia r. b., a uczucie sprawiedliwości, oraz poczucie przyzwoitości, które przy publicznych posiedzeniach wielkich czy małych ciał politycznych nazywa się „formami parlamentarnemi“, zagłuszyło na chwilę do tyla stronniczość wyznaniową organów angielskiéj opinii publicznéj, że jednomyślnie znajdują wyrazy nagany przeciw sposobowi, w jaki mąż stanu niemiecki, stojący na najwyższym świeczniku, obszedł się z wielkiém stronnictwem katolików. Tak mówi pomiędzy innemi Times o jednym, najwybitniejszym epizodzie owego posiedzenia: „Na Kullmanie cięży niewątpliwie zupełna odpowiedzialność za jego czyn niecny; lecz identyfikować całe polityczne stronnictwo z tym fanatycznym mordercą, było to obrazą niczém nieusprawiedliwioną.“

Z wielu stron kolportowano pogłoskę, i to właśnie w chwili, kiedy parlament niemiecki obradował nad budżetem wojskowym, że francuski minister wojny, jenerał Cissey, na ostatniém posiedzeniu komisyi wojskowéj, wyznaczonéj do przedwstępnych prac nad projektem do prawa o organizacyi kadr wojskowych wskazał był na ewentualność bliskiéj wojny. Pogłosce téj zaprzecza teraz Agence Havas jak najstanowczéj. Utrzymuje ona, że minister wyjaśniał kwestyą organizacyi kadr z czysto technicznego stanowiska.

Pod względem ostatnich ważniejszych bitw, zaszłych pomiędzy karlistami a wojskiem rządowém na hiszpańskim teatrze wojny nadchodzą z dwóch przeciwnych obozów całkiem sprzeczne wiadomości. Obie strony przypisują sobie zwycięztwo. Karliści spodziewają się, że zadadzą republikanom w najbliższym czasie równie dotkliwą klęskę, jak swego czasu pod Sommorostro, republikanie znów bawią się przechwałkami, iż wkrótce wojnę domową przytłumią przez stanowcze zwycięztwo. — Marszałek Serrano tymczasem, który stracił przez nagłą śmierć siostrzeńca swego Cano, nie bierze dotychczas czynnego udziału w walce.— Szczegóły, nadeszłe teraz o walce stoczonéj na trakcie do Tolozy, dają jaskrawy obraz zaciekłości i bratobójczéj nienawiści pomiędzy stronami wojującemi. Przyszło pomiędzy innemi w Urnieta do zaciętego starcia na bagnety, które się późno w noc przedłużyło i w straszliwą rzeź się zamieniło. — Według madryckich źródeł miał jenerał Jovellar, dowódzca centrum armii republikańskiéj dnia 10 bm. opanować miasto Villaroz w prowincyi Castellon de la Plaua, zajęte przez Karlistów.

Odpowiedź księcia Decazes na notę hiszpańską z dnia 4 października wczoraj doręczoną została posłowi marszałka Serrano. Książę Decazes rozbiera w piśmie swojém punkta zażalenia Hiszpanii z umiarkowaniem, ale z stanowczością i odpiera oskarżenie co do zachowania się władz francuskich pod względem przejścia Don Karlosa do Hiszpanii, powołując się przy tém na oświadczenia, które rząd hiszpański uczynił wówczas w Kortezach, oraz na korespondencyą ówczesnego posła, pana Olozaga. Książę Decazes domaga się dla rządu francuskiego bezwzględnego prawa, aby co do urzędników swoich, za których działalność urzędową sam tylko rząd jest odpowiedzialnym, módz mianować i przenosić według własnego uznania. Na zarzut, że polityka rządu francuskiego względem Hiszpanii nie odpowiada usposobieniu narodu francuskiego, odpowiada książę Décazes, że równie jak naród francuski miłuje Hiszpanią i w spokoju żyć z nią pragnie, tak też i rząd francuski pragnie dobra Hiszpanii. Rząd ten ubolewa nad tém, że zmiana w jego postępowaniu nie bywa już w Hiszpanii uznawaną, ma jednak nadzieję, iż się to na przyszłość zmieni. Dołączone do pisma księcia Decazes dodatki zbijają kategorycznie wszystkie w nocie hiszpańskiéj zawarte szczegóły.

W końcu donosimy, że królewska rejencya w Poznaniu wyznaczyła wybór uzupełniający posła do pruskiéj Izby poselskiéj z powiatów międzyrzeckiego i babimostskiego na dzień 14 stycznia r. p., mianując zastępcę radzcy ziemiańskiego, właściciela dóbr p. Dziembowskiego z Międzyrzecza komisarzem wyborczym.

Podajemy dzisiaj dalszy ciąg dokumentów odczytanych w procesie hr. Arnima, a dotyczących politycznych stósunków Francyi.

I.

List feldmarszałka v. Manteuffel do ks. Bismarcka datowany z Nancy dnia 1 listopada 1871.

Pismo Waszéj Książęcéj Mości odebrałem i wyczytuję z niego, że W. Ks. Mość list p. Thiersa z dnia 1 czerwca mocno zajął. To powoduje mnie donieść Waszéj Książęcéj Mości, że p. Thiers telegrafował hrabiemu St. Vallier słowa, powtórzone w dodatku do niniejszego. Odbieram wszystkie te komunikacye nie odpowiadając na nie, ponieważ trzymam się zdala od polityki, mam wzgląd na p. Thiersa i popieram przez to moralnie rząd jego. Dzieje się to według życzenia Jego Cesarskiéj Mości.

Przed kilku tygodniami był u mnie ambasador i oświadczył mi, że rzeczpospolita jest niebezpieczną formę rządu i że trzeba się trzymać polityki monarchicznéj. Wasza Książęca Mość zna moje przekonanie, iż należy unikać wojennych zawikłań, dopókąd uzbrojona armia znajduje się w stadyum przejścia, nie mógłem przeto w zasadzie z ambasadorem się zgodzić. Spodziewam się jednak, iż Waszéj Książęcéj Mości wiadomém, że chętnie dyskutuję i że nie jest moim zwyczajem słów ważyć. Prócz tego opowiadał p. St. Vallier z pewnym wewnętrznym niepokojem, że hr. Arnim w rozmowie, którą oznaczył jako całkiem poufną, wspomniał o synu cesarza Napoleona; równocześnie miał nadejść numer Kreuz Zeitung zawierający w artykule wstępnym wycieczki przeciwko p. Thiersowi, a ponieważ panowie oficerowie czytający Kreuz Ztg uważają ją za organ rządowy, proszę przeto Waszéj Książęcéj Mości o uwiadomienie, czy w tamtejszém usposobieniu wobec francuskich stósunków zaszła jaka zmiana, bym się do tego mógł zastósować.

(podp.) Manteuffel.

W skutek powyższego listu jenerała Manteuffla, wydał ks. Bismarck następujące

II.

Rozporządzenie do hr. Arnima z dnia 8 listopada 1871.

Podług pontnego doniesienia jenerała von Manteuffel opowiadał mu hr. St. Vallier, że z Waszą Ekscelencyą miał przy ostatniéj Jego bytności w Nancy prywatną rozmowę, przy któréj miałeś się Pan wyrazić, że uważasz obecny rząd francuski za nietrwały, bo po p. Thiersie nastąpi Gambetta, po nim Komuna, a po Komunie rząd militarny, w razie gdyby Francya wcześnie nie zgodziła się na formę rządu monarchicznego. Odnosząc się do monarchii, miałeś Wasza Ekscelencye wspominać o hrabim Paryża i o synu cesarza Napoleona. Pomimo, że zdanie przypisywane Waszéj Ekscelencyi względem przyszłego rozwoju stósunków francuskich może mieć wiele za sobą słuszności, trudno mi jednak przypuścić, ażeby Wasza Ekscelencya zdanie to miał był wypowiedzieć wobec oficyalnego reprezentanta rządu, przy którym jesteś uwierzytelniony. Upraszam Waszą Ekscelencyę uprzejmie o łaskawe doniesienie, jak się rzecz ta według własnego Jego spamiętania miała.

(podp.) v. Bismarck.

III.

W odpowiedzi z dnia 12 listopada 1871 oświadczył mniéj więcéj hr. Arnim:

Sprawozdanie jenerała feldmarszałka von Manteuffel co do rozmowy mianéj z p. St. Vallier, polega na pomyłce. O ile hr. Arnim sobie przypomnieć może, przedstawił się p. St. Vallier jako legitymista i uważał w p. Thiers zbawcę kraju a on w tém przyznawał mu słuszność. Być może, że przytém wspomniał o wpływach Gambetty, nie przypomina jednak sobie, żeby z panem St. Vallier był rozmawiał o hrabim Paryża; chyba, żeby p. Vallier stanowczo utrzymywał, że nazwisko to w rozmowie ich było wymienione. Manteuffel nie różni się w téj mierze od zdania samego hr. Arnima, że uważa rząd p. Thiersa za potrzebny, by mieć pewne gwarancye względem pieniężnych zobowiązań Francyi. Uważa on rząd p. Thiersa za zapewniony. Manteuffel miał co dwa tygodnie przysyłać do Paryża oficera — a hr. Arnim byłby chętnie życzeniom Manteuffla uczynił zadość, gdyby Manteuffel z swojéj też strony był jego zadowolił. Trudną jest już rzeczą zrobić sprawozdanie piśmienne o rozmowach, które się osobiście prowadziło; lecz czystém niepodobieństwem jest i spowoduje łatwo pomyłki, skoro inna osoba o takiéj rozmowie zdaje sprawozdanie. Nie wie, dla czego Manteuffel takich rzeczy się dopomina lecz położenie jego zdaje się przez to o wiele trudniejszém, gdy się do tego trzecia osoba miesza, któréj on ma być zmuszonym o wszystkiém raportować.

Na powyższe sprostowanie hr. Arnima wydane zostało następujące:

IV.

Rozporządzenie do ambasadora przy rządzie francuzkim:

Berlin, 23 listopada 1872.

(Poufnie)

Waszéj Excellencyi tajne sprawozdania z dnia 10 i 12 b. m. przedłożone zostały tak Jego Cesarskiéj Mości, jak księciu Bismarckowi, któremu na życzenie Waszéj Excellencyi równocześnie zostały przesłane. Zawarte w pierwszém z owych sprawozdań wzmianki o rozgałęzieniach prasowych, mianowicie pomiędzy Austryą a Francyą, zostaną o tyle zużyte, że w tym względzie poczynią się bliższe informacye.

Na to nie może się książę kanclerz zgodzić, żeby prasa z Berlina inspirowana i wogóle prasa pruska uwłaczała monarchicznym żywiołom Francyi. W każdym razie niedziałoby się to na mocy udzielanych instrukcyi; lecz jak już powiedziano nie przyznaje książę samego nawet taktu, chociaż wogóle prasa niemiecka powstrzymuje się od zaczepek przeciwko panu Thiersowi i przeciw jego rządowi. Na konkluzye, które Wasza Ekscellencya wywodzi z rozlicznych wahań teraźniejszego rządu we Francyi, nie może się Jego Książęca Mość zgodzić. Książę Bismarck bynajmniéj nie podziela zdania, jakoby żaden rząd francuzki nie miał powziąść zamiaru, by pieniężnych zobowiązań wobec Niemiec nie wypełnić. Przeciwnie według zdania Jego książęcéj Mości, wymaga nasz interes, by się naprzód wypłata kontrybucyi wojennéj i wykonanie zobowiązań traktatu pokojowego dopełniły, co się zaś tyczy rozwoju wewnętrznych spraw francuzkich, należy, zdaniem księcia, jak dotąd pozostawić go własnemu przebiegowi a przynajmniéj nie przeciwstawiać jemu z naszéj strony żadnych uprzedzeń ani planów naprzód wytkniętych. W danym razie moglibyśmy wprawdzie popierać takie żywioły, które z naszym interesem w większéj są zgodzie. lecz ku temu musimy zaczekać, aż się one na scenie, pojawią nie zaś na drodze knowań tajemnych pojawienie się ich przyspieszać. Francya monarchicznie uzonstytuowana przedstawiałaby dla nas większe niebezpieczeństwa, niż te, które Wasza Ekscellencya upatruje w zaraźliwym wpływie instytucyi republikańskich. Widowisko, które te republikańskie instytucye przedstawiają, jest raczéj zdolném działać odstraszająco. Z legitymistami prócz tego nie moglibyśmy w żaden sposób sojuszu zawierać, ponieważ ci zawsze zatrzymają papistyczne usposobienie. Dopókąd trwać będzie walka nasza ze Stolicą Apostolską, walka, któréj końca przewidzieć trudno, żywiołu takiego popierać nie możemy. Zdanie, jakoby każda inna forma rządu we Francyi, krom republikańskiéj dla nas była niedogodną, zadalekoby sięgało i z tego powodu nigdy też prasa inspirowana zdania tego popierać nie będzie. Z drugiéj strony odziedziczylibyśmy, biorąc stronę za jakąkolwiek inną formą rządu, wszelkie te nienawiści, które przeciw niéj we Francyi istnieją, przywrócilibyśmy przez to dopiero Francyi możność zawierania sojuszów, któréj to możności dotychczas nie posiada.

O niebezpieczeństwach wypływających z rządów p. Thiersa można w teoryi różnego być zdania. Wobec narodu tak skłonnego do eksplozyi jak naród francuzki, przyszłość trudna jest do obliczenia.

Ponieważ jednak książę zdania Waszéj Ekscellencyi co do stopnia tego niebezpieczeństwa nie podziela, przeto obstaje usilnie przy tém i żąda, żeby w téj mierze instrukcye jego były ściśle wykonane — ażeby postępowano według jego życzenia i ażeby reprezentanci Jego Cesarskiéj Mości za granicą powstrzymywali się w swych objawach na zewnątrz od wszelkich odmiennych objawów Jego Książęca Mość oznaczą przy téj sposobności jako zwyczajny błąd polityki niemieckiéj przysposobienie się zawczesne na przyszłe wypadki, w pewnym, danym kierunku.

(Podp.) Balan.

Dalsze dokumenty wielkiéj politycznéj doniosłości, odsłonięte na widok publiczny przez proces hr. Arnima, podamy w następnych pisma naszego numerach.

W ostatnim numerze Landwehr Ztg (Nr. 50) znajdujemy naprzód artykuł pod napisem: Naczelny Prezes Szląska, w którym na wstępie czytamy:

Baron von Nordenflycht został na wniosek królewskiego ministerstwa stanu złożony z swego wysokiego urzędu przez Najjaśniejszego Pana i Cesarza, ponieważ nie wykonywał w odpowiedni sposób praw kościelnych.

Fakt ten, iż tak wysoki dostojnik państwa urząd swój traci, nakłania nas do głębokiego namysłu. Wykazuje się z tego, iż Najjaśniejszy Cesarz i panowie ministrowie, którzy stoją u steru rządu, stanowczo postanowili prowadzić do końca walkę przeciwko uroszczeniom ultramontanów, iż o ustąpieniu i cofaniu się rządu mowy wcale być nie może.

W tym samym numerze napotykamy taką przeciwko nam rzekomo „z Kościana“ wycieczkę:

Kuryer Poznański, przytoczywszy wasz wstępny artykuł pod tytułem: „Nieco o sprawie kościelnéj w Prowincyi Poznańskiéj“, pozwolił sobie kilka uwag, które to w krótkości podajemy. Twierdzi on, że autor artykułu waszego rozmyślnie w każdym punkcie prawdę wykrzywia, bo on nie wzywał do nadsyłania adresów i nie wymieniał po nazwisku tych, którzy adresów nie podpisali, ale owszém głośno oświadczał, że nie trzeba uważać ich zaraz za złych synów Kościoła. Daléj twierdzi Kuryer, że liczba księży, którzy ugięli czoło przed prawami majowemi, nie jest wcale znaczną, daléj, iż nowe prawa zagrażają wierze katolickiéj, a w końcu mówiąc o powadze państwa i prawa, przypomina Kuryer czasy i rządy Heroda, Piłata, Domicyana i Dyoklecyana.

Taką jest treść téj odpowiedzi Kuryera. Pozwolę sobie kilka uwag przytoczyć w odpowiedzi na uwagi organu ultramontanów prowincyi naszéj.

Zapomniał Kuryer, że wzywał do podpisywania adresów, bo każdy sobie to przypomni, że w czasie téj adresomanii często wynurzał nadzieje, że i „reszta dekanatów pospieszy z adresami i t. p.“ Hałas to był za wielki, aby go już zapomnieć miano.

Fałszuje Kuryer więc prawdę, jako też w następującym punkcie, gdzie wypiera się, jakoby nie wymieniał po nazwisku tych, którzy adresów nie podpisywali. A zkąd my się to dowiedzieli, jeśli nie z Kuryera, że ks. Rożański, ks. Czapla, ks. Tronkowski i ks. Welnitz adresu nie podpisali? Któż to, jeśli nie Kuryer wymieniał tych księży i zohydzał ich? Czy dziś zresztą Kuryer nie używa podobnego jezuickiego manewru, wymieniając księży, którzy zostali skazani na karę za to, że nie odpowiadają na listy p. Massenbachowi! Jest to jezuicki manewr, a komu on bardziéj szkodzi, czy państwu czy partyi Kuryera, to czas pokaże.

Kuryer powiada, że „głośno oświadczył, że zaraz nie trzeba tych księży, którzy adresu nie podpisali, uważać za złych synów Kościoła.“ Prawda, oświadczenie to było w Kuryerze, ale w korespondencyi a nie od redakcyi i to kiedy? Oto wtedy, jak już Kuryer wszystkich takich księży zelżył i przed ludem oczernił.

Aby wam pokazać, że Kuryer fałszuje prawdę, przytoczę dowód z niego samego. Oto w Nr. 276 wypiera się Kuryer, jakoby był lżył tych księży, a w Nr. 277 przyznaje się do tego, dziękując korespondentom Kuryera, że „teraz już nie plwają i nie obryzgują publicznie w Kuryerze tych, którzy odstępują od zasady Kościoła.“ Tak własne Kuryera słowa go biją.

Co do liczby księży, uznających prawa majowe, nie będę się kłócił z Kuryerem, niechby żył między nami, toby się przekonał, że „nie wszystko złoto co się

świeci“, i że duchowieństwo inaczéj jak on pojmuje te prawa.

Wyście powiedzieli, że „prawa majowe w niczém nie zagrażają wierze katolickiéj“, a Kuryer powiada, że jest inaczéj. Pytam się Kuryera, odkąd to on się namyślił inaczéj, wszakże on sam w jednym z artykułów wstępnych powiadał, że prawa te nie szkodzą wierze, więc wyście tylko za nim pośli.

Co do Heroda, Piłata i t. d. to jezuicka piosenka, która już przestarzała, dziś w wieku dziewiętnastym innéj metody żąda postęp, a że jéj Kuryer nie umie, to nie nasza wina, on na tém źle wyjdzie.

W końcu zapisuję, że Kuryer nie przeczy wam, iż duchowieństwo rozdzieliło się na dwa obozy. Jest to takt, a jak silnym jest obóz przeciwny Kuryerowi, o tém wiemy dobrze; miejmy nadzieję, że liczba tych rozsądnych księży, dbałych o dobro Kościoła i parafian, weźmie górę nad fanatykami, wyżéj własne jak publiczne dobro ceniącymi.

Dyskutować wobec takich rozmyślnych bałamuctw, niepodobna; przestajemy więc na powtórzeniu, żeśmy najściślejszą prawdę w dawniejszéj naszéj odpowiedzi napisali. Jeśli korespondent kościański Landwehr Ztg chce sobie postąpić jak należy, niech przytoczy ustępy z naszego pisma, albo wskaże numera. Inaczéj uwydatnia się, że lekkomyślnie, zbyt ufając swojéj pamięci i nie sprawdzając niczego, zarzutami miotał. Gdyby oskarżenia jego miały pozór słuszności, nie przytaczalibyśmy ich całkowicie, jak to i pierwszym razem i teraz czynimy, albobyśmy się po prostu do omyłki przyznali.

Ton, w jakim to wszystko pisane, już wymownie świadczy o uczuciach i o pobudkach piszących.

Długo przytaczaliśmy artykuły Wiarusa, nie tyle, aby z nim dyskutować, bo rozsądna dyskusya z tego rodzaju zapaśnikami niepodobna, lecz żeby objaśniać społeczeństwo nasze, jakie to zdania, jakie dążności i jakie namiętności w czeluściach radykalizmu naszego pokutują. Teraz już tego dosyć. Wszyscy są ostrzeżeni dostatecznie i ktoby dziś jeszcze miał jakiekolwiek względem Wiarusa nadzieje, ten już nie tylko optymizmem lecz nierozsądkiemby grzeszył.

Katolikom szanującym swój Kościół i siebie, nie godzi się wdawać w rozprawy z pismem, które pozwoliło sobie lekkomyślnie i niedorzecznie nędzny sarkazm, do poważnego mięszając przedmiotu, napisać:

Słusznie jest, co mówicie o posłuszeństwie, jakie każdy winien przełożonym swoim. Słuszna, że nie możecie inaczéj działać, jako duchowni, ale czyż zupełnie niczém jest dla was interes narodu, z którego i dla którego żyjecie? A zresztą: grzeszycie tyle pod innym względem, zbłądźcież i pod względem posłuszeństwa. Kościół wszakże przypuszcza łagodzące okoliczności, uwzględnia konieczność, pozwala nawet kłamać w potrzebie, łamać posty, przywłaszczać sobie pierwszemu lepszemu moc udzielania sakramentu (chrztu), nie miałżeby uwzględnić rozpaczliwego położenia patryotycznych duchownych polskich? Rzym ma nieprzebrany skarbiec łask, któremi zmazać potrafi takie winy, ale nie posiada ani źdźbła siły, żeby nam powetować narodowe szkody, jakie w téj walce ponosimy. Pan Bóg wybaczy!!

Kto tak się wyraża, ten ani o prawdę Bożą, ani o Kościół św. nie stoi.

Gdyśmy wywód przytoczony przez nas przeczytali, zaraz powiedzieliśmy sobie: nie warto dłużéj uwagi na Wiarusa zwracać. Tymczasem znaleźliśmy potém w tém piśmie jedno zdanie nieco rozsądniejsze, a że, jak to każdy uczciwy człowiek zrozumie, chciałoby się dopatrzeć u rodaków nawet najprzeciwniejszych opinii jakiegoś zwrotu ku lepszemu, przeto i w nas wstąpiło nieco otuchy. Tymczasem pokazuje się, że to się nie żadne światełko zatliło, tylko, że ognisk błędny słabo zajaśniał i zgasł w téjże saméj chwili.

Wiarus znowu swoje pisze i swoje prawi, a coraz większe dziwolągi wymyśla. Chce n. p., żebyśmy brali za wzór duchownych katolickich pod rządem rosyjskim. Których i jakich? Nie tych, co jak ks. Biskup Kaliński, ks. Biskup Łubieński, jak ks. dziekan Piotrowicz i jak tylu innych dają się wywozić, a wierności zaprzysiężonéj Kościołowi nie łamią, lecz tych, którzy ustępują i znaleźli sposoby porozumienia się z prześladowcami.

Dziwna to logika. Wedle niéj opór unitów jest nierozsądkiem, i żeby Wiarus był w Podlaskiém, toby zaraz unitom „drogi wyjścia“ wskazał.

Wspomnieliśmy, że korespondent jakiś Wiarusowy postawił nam dziwaczne zapytania, jawnie pokazujące, że nie wiedział, co jest konsystorz a co kapituła, i że wogóle pisał o rzeczach, których nie zna. W ostatnim numerze Wiarusa zapytania te, jakkolwiek niedorzeczne, sformułowane są nieco znośniéj, więc tym razem na nie odpowiemy.

Wiarus pisze:

Milczenie Kuryera w sprawie tyle ważnéj uprawnia nas tylko do przekonania, że Kuryerowi i tym, co po za nim stoją, zabrakło nietylko ochoty do odpowiedzi, ale i argumentów, aby nam wyjaśniającą dać odpowiedź. Nabywszy zaś przekonania powyższego, twierdzimy:

1) że władza duchowna żądając, aby księża parafialni pod zagrożeniem kar nie wchodzili w korespondencyą z władzą, wymaga większego poświęcenia od duchowieństwa parafialnego, niż sama do niego jest zdolną; ustąpiła bowiem przemocy po czczém zaprotestowaniu i wydała akta i majątek kościelny rządowi,
2) że klątwa kościelna, zastósowana przez Kuryera do księży „qui consentiunt usurpatoribus bonorum ecclesiasticorum“ — jeżeli ją do naszych stósunków zastósować można, tyczyłaby się pierwszéj linii prawowitéj naszéj władzy duchownéj,
3) że władza duchowna umiała znaleść sposób wycofania się z trudnego położenia, postarawszy się w Rzymie o delegatów papiezkich i wskutek tego zakrywszy siebie, wystawiła na indagacye dziekanów i proboszczów.

Argumentacya Wiarusa znaczyłaby coś wtedy dopiero, gdyby władza duchowna korespondowała z p. v. Massenbach, czego, jak wiadomo, nie czyni. Nie widzimy także, żeby w czémkolwiek przyzwalała na przywłaszczenie dóbr kościelnych. W jaki zaś sposób mogła archiwa i kasę usunąć, albo przemocy się oprzeć, tego zgoła nie rozumiemy. Książki kościelne jednéj parafii schować łatwo, a jednak nikt się nie ośmieli ganić, że nie usunięto ksiąg metrycznych i akt w Książu, albo w Czaplinku. Tam, gdzie gwałt istotny zachodzi, tam protestacya wystarcza.

Nie pojmujemy także znaczenia zarzutu co do delegatów, o których się niby w Rzymie wystarać miano. Nasamprzód zarzut jest zupełnie fałszywy, bo nikt nie czynił w Rzymie zabiegów w sprawie, która dla nas wielkiego znaczenia nie posiada. Przecież tak samo słuchać trzeba oficyała jak administratora lub delegata. Możemy także zaręczyć, że się nic w porządku zaprowadzonym przez Najprzewielebniejszego księdza Prymasa nie odmieniło.

Odpowiedź nasza jest kategoryczna i wystarczyłaby ludziom szczerze prawdy szukającym. Wiarusowi, polującemu na plotki i skandale, nie wystarczy. Jemu chodzi o rozbicie zastępu kościelnego, o potarganie węzłów hierarchicznych, o posianie zarodów anarchii między wiernymi. Niech prowadzi daléj swoją nieszczęsną robotę; żywimy nadzieję, że mu się nie powiedzie w zacném społeczeństwie naszém. W każdym razie my się już nim więcéj zajmować nie będziemy.

Z Lubawy piszą do Gaz. Tor., że dnia 14 b. m. o godzinie pół do drugiéj zdawał tamże pan Ignacy Łyskowski sprawę z czynności swoich i całego Koła naszego na sejmie pruskim, a to wobec bardzo licznie zebranych wyborców, którzy w liczbie przeszło 300 pilnie i z zajęciem przysłuchiwali się treściwéj a dobitnéj i do serca przemawiającéj mowie. Prezes powiatowego komitetu wyborczego, pan Osowski, zagaił posiedzenie, przedstawił pana Łyskowskiego, który, po powitaniu wyborców, rozpoczął swoją dwugodzinną rozprawę, która serca obecnych podniosła. Po zakończeniu mowy szanownego posła podziękował p. Łyskowskiemu za trudy i światłą obronę ks. lic. Sartowski, wnosząc okrzyk na cześć jego, który z zapałem powtórzono.

Nowe testimonium paupertatis

I.

Ostdeutsche Ztg otworzyła swe łamy dla pisania starokatolika Oebbecke'go,“ w których ni sensu, ni ładu; któremi zajmujemy się jednak z powodu, że czepia się on ciągle jednego wyrażenia naszego, tłómacząc je jak najopaczniéj, wbrew nietylko nauce teologicznéj lecz i logice, — tudzież, żeby okazać tę całą nędzotę argumentów, jakimi posługują się kulturnicy naprzeciw wiernym Kościołowi swemu katolikom, świeckim i duchownym.

Żydowska Ostdeutsche Ztg wielkie z siebie poświęcenie robi dla sprawy „Kulturkampfu“, drukując tak niedorzeczne pisania starokatolików; boć naraża się na śmieszność, że takie nieuctwo i brak logiki wszelkiéj, z jakiém p. Oebbecke występuje, podaje swoim czytelnikom za mądrość salomonową, gładko rozwięzującą gordyjski węzeł sporu państwa z Kościołem; boć przyjmując za powagę takie piśmidła, jak Oebbecke'go wystawia sobie naświetniejsze testimonium paupertatis.

Krótko, o ile tylko podobna, rozprawimy się z „katolickim duchownym“, pupilem Ostdeutsche Ztg.

Rozszérza się on wielce nad różnicą pomiędzy czynnym a biernym oporem. Pomijamy, co w téj całéj gadaninie w kółko nie należy wcale, lub mało do rzeczy należy, i od razu podejmujemy dane tam orzeczenie biernego oporu. Otóż wedle téj nowéj nauki opór bierny nie jest niczém więcéj, jak protestacyą. Nie wydać książek kościelnych, nie wydać kluczy kościoła to już opór czynny. Dziekan, ks. Rzeźniewski i ks. Bąk w Książu już czynny opór niedozwolony stawili, kluczy nie wydając.

Kto tak dalece zagrzązł, że najprostsze pojęcia już się skrzywiły w jego głowie, z tym oczywiście nie ma rozprawy.

Cóż prostszego nad pojęcie czynnego a biernego oporu? A jednak i w tém bałamuci pan Oebbecke.

Ostdeustche Ztg zaś tyle naiwna, że takich niedorzeczności logicznych nie chce widzieć. Wedle logiki p. O. i kulturnéj Ostdeutsche Ztg odtąd powinien w kodeksie karnym być przydany nowy paragraf, pociągający do odpowiedzialności każdego, który urzędnikom sądowym i administracyjnym bądź przy egzekucyi, bądź przy rewizyach nie wydaje kluczy, boć to jest przecież on nowo wynaleziony przez p. Oebbeckego „opór czynny“, a taki podlega karze.

Ciekawiśmy, czy Kulturkampf skorzysta z téj logiki cudackiéj.

Wedle p. Oebbeckego opór bierny niczém więcéj nie jest jak protestacyą.

A wszystko, co wychodzi po za granicę protestacyi słownéj, jest oporem czynnym; a każdy opór czynny jest chrześcianinowi niedozwolony: wszakżeż tak panie Oebbecke?

Doskonale. A zatém wedle logiki twojéj męczennicy chrześciańscy powinniby byli poprzestać na protestacyi; a po jej założeniu „ustąpić gwałtowi z chrześciańską roztropnością i cierpliwością“ i sypać garściami kadzidło przed posągami Cezarów rzymskich i bożków pogańskich.

Nie ograniczając się na protestacyi słownéj, gwałtowi nie ustępując trwożliwie i podle ze strachu szkody jakiéjś na majątku, wolności, zdrowiu, a nawet życiu, lecz ten gwałt cierpiąc, stawiali oni wedle ciebie czynny opór niedozwolony, byli rewolucyonistami. Kulturna Ostdeutsche Ztg, która przysięga na słowa żelaznego księcia, co i Biskupów dzisiejszych opór bierny nazwał rewolucyjnym, oczywista może przyjąć ostateczne konsekwencye z definicyi, jaką dał p. O. o oporze biernym a czynnym. Ale samże pan Oebbecke, jeżeli jeszcze choć promyk wiary chrystusowéj tleje w głowie i sercu jego, czyż może upierać się przy orzeczeniu, które do takich absurdów wiedzie, że męczenników czyni rewolucyonistami?

Korci pana Oebbeckego postawa duchowieństwa naszego, które, wierne swéj przysiędze, stoi przy swym Biskupie, nie uznaje prawomocności wyroku świeckiego w sprawie tak wyłącznie kościelnéj, jaką jest złożenie Biskupa z urzędu; a w następstwie nie może wdawać się w korespondencyą urzędową z administratorem świeckim, co wedle praw majowych wszedł w prawa biskupie.

Nędzną gadaniną pana Oebbecke'go czyż sądzi Ostdeutsche Ztg, że kogobądź na swą stronę uwiedzie.

Co do téj sprawy korespondowania duchownych z panami administratorami, jużeśmy dostatecznie zdanie nasze wyłożyli.

Gdyby ci panowie rządowi, majowi quasi-biskupi, żądali tylko wydania majątku kościelnego, to oczywista żaden katolik, ni duchowny, ni świecki, nie mógłby tego uczynić dobrowolnie; mógłby chyba uledz wyraźnemu gwałtowi; nie potrzebowałby atoli narażać mienia swego i wolności w obronie próżnéj i daremnéj.

Ale kiedy rządowy urzędnik występuje z pretensyą, że on, w miejscu Biskupa katolickiego jest jedyną władzą prawowitą dla duchownych; kiedy występuje z żądaniem posłuszeństwa jako od podwładnych swoich, wtedy każde ustępstwo jest odstępstwem, — wtedy odszczepieńcem i schizmatykiem każdy, kto z podłéj bojaźni jakichbądź szkód wyrzeka się faktycznie swego Biskupa, wyrzeka się i dogmatu, na mocy którego jego Biskup był, jest i będzie Biskupem, dogmatu, że Duch św. postanowił Biskupów, aby rządzili Kościołem.

Dylemat stawiamy panu Oebbeckemu i kulturnéj Ostdeutsche Ztg, na który odpowiedzieć winna, kiedyć, żydowskim organem będąc, chce koniecznie uczyć katolików, katolickich kapłanów.

Albo niech się postarają o to, żeby panowie administratorowie nie dopominali się u duchownych „posłuszeństwa“, tylko żeby brali prawem kaduka i przemocą, co mieć zechcą z majątku Kościoła; żeby, co ważniejsza, w prawach majowych wyrzucono ten ustęp, który opiewa, że administratorowie wstępują w prawa Biskupa jako Biskupa;

Albo niech dopomogą logice pana Massenbacha i dowiodą niezbicie, że wedle prawa Bożego i kościelnego Biskup nasz przestał być Biskupem, a w jego miejscu prawowitymi wedle zasad Kościoła administratorami są komisarze rządowi.

Tertium non datur.

Dopóki to nie nastanie, pozostaje ścisły obowiązek dla wiernych Kościołowi katolików, bądź świeckich, bądź duchownych, żeby nie korespondować z administratorami, jako z władzą duchowną. Dzisiejsza walka państwa z Kościołem jest wedle wyznania samychże kulturników eine Machtfrage, nie eine Rechtsfrage, rozgrywa się spór o przewagę, nie o prawo.

Prawne stósunki pomiędzy państwém a Kościołem w Prusiech były uregulowane od dawna, jak to powiedział król Wilhelm do Arcybiskupów Melchersa i hr. Ledóchowskiego, gdy składali przysięgę homagialną. To uregulowanie naraz wydało się ministrom niedostateczne, gdy Prusy urosły w większą potęgę militarną, i dla tego podniesiono spór o większą władzę państwa i nad Kościołem, na który cel trzeba było nawet konstytucyą odmienić. Gdyby państwo dopięło dziś zamiaru swego i pomyślnie rozwiązało Machtfrage, dopiero na podstawie tych zdobyczy nastałby nowy stósunek prawny, nowa Rechtsfrage.

Dla katolików oczywista jest ścisły obowiązek, żeby obstawali przy dawném uregulowaniu stósunku Kościoła do państwa, o jakiém z zadowoleniem mówił niegdyś król Wilhelm, jakie poręczała nam konstytucya i historyczne prawa z traktatów. Na rozwiązanie Machtfrage nie mamy bagnetów ni armat Kruppa; ale mamy silniejszą nad nie broń, mamy chrześciańską cierpliwość i nadzieję w Chrystusie, który téż cierpieniem świat zwyciężył.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Miłosławia, 1 grudnia.

(Ks. dziekan Kasprowicz. — Massenbachiada.)

γ. Dnia 10 grudnia stawał ks. dziekan Kasprowicz w drugim terminie indagacyjnym o Delegata apostolskiego, na którym przedstawił sądowi powody prawne, uwalniające go od zeznań żądanych. Obronę swoję uzasadnił § 314 Criminal Ordnung, na mocy któréj § 311 właśnie do zeznań jest pociągnięty. § 314 alinea 1 uwalnia od przymusu zeznań duchownych, którym coś wiadomo ze spowiedzi, albo pod urzędową tajemnicą — alinea 4, zaś uwalnia obywateli państwa od zeznań w tym przypadku, gdyby zachodziła uzasadniona obawa, że ztąd wyniknęłaby wielka szkoda własna, albo osoby trzeciéj. Istotną treścią przedłożonych do zeznania pięciu pytań jest wykrycie osoby Delegata apostolskiego, zarządzającego sprawami dyecezyi. Możebném jest przypuszczenie, że delegatem tym mógłby właśnie być sam inkwirowany, a w tym przypadku byłby zmuszony sam przeciw sobie świadczyć. W innym razie zaszkodziłby osobie tegoż, albowiem na mocy praw majowych byłby tenże karanym za wykonywanie władzy, którą od Stolicy Apostolskiéj odebrał. Zeznający przyczyniłby się zatém do pociągnięcia osoby delegata przed sądy i event. do ukarania go. Przez to zaś popadłby zeznający w exkommunikę większą, rezerwowaną Papieżowi.

W dokumencie aprobaty kapłańskiéj zamieszczone są rezerwaty, odnoszące się do tego przypadku:

No. 5. Omees interficientes, percutientes, carcerantes vel hostiliter insequentes S. R. E. Cardinales, Episcopos, S disque apostolicae nuntios vel legatos aut eos e suis dioecesibus vel dominiis ejicientes, nec non ea mandantes, vel rata habentes, seu praestantes in eis auxilium, consilium vel favorem.

No. 6. Impedientes directe vel indirecte exercitium jurisdictionis ecclesiasticae, sive interni, sive externi fori... aut auxilium, consilium vel favorem praestantes.

No. 8. Recurrentes ad laicam potestatem ad impediendas litteras vel acta quaelibet a Sede apostolica vel ab ejusdem Legatis, aut Delegatis quibuscumque profecta, eorumque promulgationem vel executionem directe vel indirecte prohibentes aut eorum causa sive ipsas partes, sive alios laedentes vel perterre facientes.

Ostatni ten argument nie jest to wybieg jurystyczny, lecz najistotniejszy powód. Wydanie i zdradzenie osoby delegata i tém samém oddanie go śledztwom i karom sądów świeckich, jakoby zdrada Judaszowa na Chrystusie, należałoby niewątpliwie do rodzaju czynów, obłożonych cenzurą większą, które wyżéj przytoczyłem. Zeznający więc podpadłby w exkommunikę i stałby się niezdolnym, nieuprawnionym wykonywania urzędu swego, — ściągnąłby nadto pogardę i odepchnięcie ze strony innych kapłanów i parafian.

Wywody te nie przekonały przecież sędziów wrzesińskich, (pomiędzy którymi znajdowało się dwóch katolików) i naznaczyli na ks. dziekana 30 tal. grzywien, jeżeli w przeciągu tygodnia zeznań żądanych nie złoży. Słyszymy przecież, że ksiądz dziekan zamierza założyć apelacyą od wyroku tego.

Pan v. Massenbach zapozwał także ks. Szambelana Piątkowskiego, któremu już zagroził 30 talarami kary, na termin w biurze konsystorskiém w Poznaniu, o innych karach nowych za niepodejmowanie korespondencyi nie wiadomo. Wszyscy przecież kapłani jak najmocniéj zdecydowani są stać wiernie przy obowiązku i wierności — oprócz jednego, który się oświadczał z postanowieniem odłączenia się od wspólnego porozumienia i solidarności.

Rzym, 10 grudnia.

(Przyjęcie w Watykanie. — Wypadki bieżące. — Z parlamentu. — Garibaldi.)

☐ Onegdaj, w święto Niepokalanego Poczęcia, wiele dam rzymskich jako i zagranicznych zebrało się w sali konsystorza w Watykanie dla złożenia swego hołdu i poszanowania Naczelnikowi Kościoła. Najpierwsze księżne rzymskie i wszystkie znakomitości zagraniczne katolickie, tu przebywające, rozstawiły się wokół sali, w pośrodku któréj rozłożone były dary pobożnych dam. Były to szaty kapłańskie dla kościołów ubogich i na użytek odległych misyi, bogate, jakotéż i skromniejsze, wszystkie w dobrym smaku i nawet wykwintne.

Ojciec św. otoczony jak zwykle, gdy wszedł do sali i zasiadł na tronie, margrabina Serlupi-Crescenzi imieniem wszystkich odczytała adres stósowny do święta i okoliczności.

Powstawszy z tronu Ojciec św. odrzekł, iż będzie zwięzłym, gdyż mu chrypka głos tłumi; ztém wszystkiém wypowiedział tak wspaniałą mowę i z taką łatwością, iż nikt nie dopatrzył się nawet trudności w głosie. Mówił o nowéj Epoce ogłaszanéj przez dzisiejszych liberałów i porównywał ją z Erą dawniejszą. To porównanie nie jest trudne, gdyż fakta aż nadto wyraźnie przemawiają. Jakim był Rzym poprzednio, wszyscy to wiedzą, a jakim stał się obecnie wszystkim to podpada. Mimoto i Ojciec święty przyjmuje ono wyrażenie Ery nowéj, ze zmianą wszakże jego znaczenia. Bezwątpienia wzrosła i powiększyła się złość we wielu, ale téż zarazem wzrósł ku naszéj wierze zapał u dobrych, a tak Biskupi jako i wierni tém bardziéj skupiają się wokół Stolicy św. Poczém w szybkim przeglądzie wykazawszy liczne dobra zdziałane, nazwał je wynikiem i owocami téj nowéj Ery. Jéj najkosztowniejszemi owocami jest to, co właśnie tu dostrzega, onę pobożność i szczodrobliwe miłosierdzie w tych zacnych damach, któremi widzi się otoczonym. Nie naśladowały one owych słabych, co jak trzciny chwiejące się od wiatru dzisiejszych zamieci gną się ku ziemi i walają się w kałuży, lecz przeciwnie, nieugięte i mocne dały i dają przykłady onych cnót, tak zaszczycających chrześciańskie niewiasty. Poczém z czułém wzruszeniem wzniósł ręce wzywając ducha Bożego, aby błogosławił i zstąpił na nie i ich rodziny po wszystkie dni ich żywota doczesnego i uzdolnił do wychwalania Boga w wieczności. Ta jest blada i sucha treść onego przemówienia.

Monsignor Bianchi, nuncyusz bawarski, temi dniami udaje się na miejsce swego przeznaczenia.

Wyszła tu na widok publiczny broszura w języku francuskim p. t. Les lois ecclesiastiques de l'Italie — Reponse à M. l'Evêque d'Orleans. Jestto odpowiedź ze strony p. Minghettego Monsignorowi Dupanloup, zdaje się przez p. Terrencyusza Mamiani zredagowana.

Wczoraj z wielką okazałością odprowadzono zwłoki prezesa senatu i rady stanu p. Des Ambrois de Nevâche, który zmarł nagle w nocy z 3 na 4, do parafialnego kościoła w San Lorenzo in Lucina. Urodzony w Oulx w prowincyi Susa w 1807 r., następnie brał udział w najważniejszych chwilach monarchii Sa-

baudzkiéj. Był ministrem stanu w 1848 r. za Karóla Alberta i podpisał się na statucie fundamentalnym królestwa. W 1859 r. posłany do Zurychu, gdzie przedstawiał rząd włoski, podpisał traktat z Francyą, nazwę od onego miasta biorący, poczém został posłem w Paryżu i kawalerem najwyższego orderu Anunziaty, których jest tylko 20 i uważani są jako członkowie rodziny królewskiéj i jako takim wedle rytuału dworskiego należy się pogrzeb z przepychem szczególniejszym. Na uczczenie pamięci swego prezesa senat okrył się żałobą i tak wyższa ta izba, jak zarówno i niższa czyli parlament, poświęciły jedno swe posiedzenie wysławianiu cnót zmarłego, a dla parlamentu mianowicie nie przestanie być pamiętném ono posiedzenie, dla wielkiéj zgody i ogólnéj jedności, z jaką przywódzcy nieprzyjaznych sobie stronnictw wyrażali się o nieboszczyku.

Z téj zgody i wspólności uczuć biorąc pochop ministeryalne i umiarkowane gazety, we wstępnych swych artykułach, nastrojonych na ton rzewny i patryotyczny, błagały i zaklinały poważnione stronnictwa Izby, mianowicie lewicę: „aby na ołtarzu wspólnéj miłości ojczyzny złożyły swe niechęci i uprzedzenia, jak to właśnie dopiero co uczyniły wobec zwłok zasłużonego męża, a natomiast połączonemi siłami zwróciły się przeciw klerykalnym, pragnącym zniszczenia tego, co dla zawiązania się w jeden naród Italia dotąd zdziałała.“ Tak to przemawiała ministeryalna i umiarkowana La Libertà w głównym swym artykule z 5 pod tytułem: „Partye w Izbie.“

Tymczasem nie pomogły te nawoływania ku zgodzie; a pochodnie żałobne, pochylone ku uczczeniu trumny całunem śmierci okrytéj, — wnet podniosły się w góre, zmieniły się w pochodnie namiętnéj i wrogiéj nienawiści i jaskrawszym a gwałtowniejszym niż przedtém zaczerwieniły płomieniem. Pożar nowéj niezgody zatlił się w osobnych komitetach Izby dla sprawdzania wyborów. Wiadomo, że przy wyborze prezesa parlamentu rząd znalazł się w większości dość znacznéj 64 głosów, a opozycya odniosła porażkę. Pozostawało jeszcze kilkadziesiąt wyborów zakwestyonowanych, o których Izba miała zawyrokować, a które przeważnie należały do opozycyi. Tymczasem w komitecie, czyli jak tu nazywają juncie do sprawdzenia wyborów na 16 członków tylko 5 przypuszczono z lewicy. Z przewagi swéj korzystając członkowie prawicy, z łatwością dopatrzyli się nieregularności lub przemocy w przeprowadzeniu kandydata lewicy, niezbyt zresztą skrupulatnéj. Ztąd poszło unieważnienie wielu wyborów, na które liczyła lewica i któremi wzmocnić swe szeregi postanowiła. Widząc wszakżeż, iż tę nadzieję odejmuje jéj nieprzyjazne stronnictwo, ufne w swą liczebną większość, rozdrażniona do ostatecznych granic, opuszcza z mymówkami i groźbami komitet i imieniem swego stronnictwa protestuje przeciw samowoli prawicy. Nadaremnie prezes Izby p. Biancheri usiłował pogodzić zwaśnionych i skłonić członków komitetu z lewicy, by cofnęli podane przez siebie dymisye. Nic nie pomogło. Wszakże zażaleni, by okazać ze swéj strony, iż nie działają dowolnie, oznajmili prezesowi Izby, że odwołują się do decyzyi swych przyjaciół politycznych Zebrała się licznie opozycya dla rozbioru argumentu i większość jéj była zdania, że należy obstawać przy dymisyi, by uzyskać nowy komitet do elekcyi zamianowany przez prezydenta.

Po takiéj decyzyi ze strony lewicy, większość komitetu do sprawdzania elekcyi postanowiła daléj prowadzić swą czynność, bez względu na członków przeciwnéj partyi. Tak stoją w dniu dzisiejszym rzeczy i niewiadomo jeszcze, jaki ta sprawa obrót weźmie.

Co do przybycia do Rzymu Garibaldego różne sprzeczne z sobą chodziły wieści. Jedni zapewniali, iż jenerał nie myśli opuścić Caprery i wnosićby należało, że rząd postara się, by tam pozostał. Tymczasem z listu Garibaldego do przyjaciela jego Bordone, z dnia 17 listopada, dowiadujemy się, że jenerał, raz przyjąwszy mandat pierwszego okręgu rzymskiego, czuje się w obowiązku podążenia mniéj więcéj spiesznie do Rzymu, że w parlamencie, jak sam to uznaje, znajdzie się jakby roślina zagraniczna i z obcego klimatu, że mimo to poniesie do Rzymu swe votum w sprawie słuszności, jak niegdyś w Bordeaux; lecz najprawdopodobniéj, że jak w Bordeaux, wyrzucą go za drzwi. 'Cóż to szkodzi? (powiada) uczynię zadość głosowi mego sumienia. — La Capitale zaś podaje rozmowę pustelnika z Caprery z niejakim Giarizzo, przesłaną sobie od tego ostatniego, w któréj Garibaldi miał się tak wyrazić: „Rzym nie może zadawać kłamu dumie, jaką ma z przesławnego swego imienia; a ja pragnę, choćby mnie w koszu ponieść mieli, znaleść się wkrótce w Rzymie, by wpłynąć mém głosowaniem i mém działaniem na istotne a nie złudne tylko powstanie tego ludu dzielnego; ku polepszeniu bytu Włoch, tak co do moralności jako i sprawiedliwości, które to Włochy naprzód księża, a teraz konsorci uczynili matką sprosności i hańby.“ — I na tém koniec, gdyż peryodów równie długich i podobnéj treści jest sześć, z których składa się ono przemówienie Garibaldego, a brak mi miejsca, by je całkowicie podać.

Tak więc partya ruchu trzyma w pogotowiu Garibaldego, jakby narzędzie, którém w danym razie i wedle swych widoków poruszy motłoch uliczny dla obalenia monarchii i zdziałania chaosu politycznego. Tymczasem, słaba jeszcze, powiewająca tym spłowiałym sztandarem rewolucyi, agituje ludność, podburza proletaryat, przeraża zamożnych i kłopoty rządowi sprowadza.

Stronnictwo konsortów, tak zwane „umiarkowanych“, przestało już być umiarkowaném. Krzyki, groźby i ciągłe domagania się lewicy mocno podziałały na nerwy większości, tém bardziéj, gdy widzi ona, że chcą jéj władzę z rąk wyrwać i że na środkach ku temu przeciwnikom nie zbywa. Dla tego wszystkie organa rządowe poczynają już przemawiać z namiętnością, tracąc wyraźnie ton umiarkowania, który im dotąd dawał wyższość nad przeciwnikami; w miejsce argumentowania używają oburzenia i groźb; innym znów razem zmieniają system, i na wzór słabych niewiast przechodzą z gróźb w prośby i błagania; a z czułą zalotnością i w imie „Italii zjednoczonéj“, owego wspólnego ich dziecięcia ku zgodzie chcą nakłonić.

A mają się czego lękać, i byt bowiem tak onéj „Italii zjednoczonéj“ jest tym razem zagrożony i w niebezpieczeństwie. Separatyzm, czyli Regionalizm południowych prowincyi jest tu onym zabójczym nożem, wzniesionym przez lewicę, i tylko czeka sposobnéj chwili, by spaść i rozciąć na połowy onę jedność włoską, na wyłączną korzyść piemontyzmu sklejoną.

Jeśli się rządowi nie uda zręcznym manewrem parlamentarnym rozbić lewicy na dwa obozy w kwestyi finansowéj, w któréj lewica północnych prowincyi ma jeden interes z większością Izby, to niepozostaje już rządowi, jak tylko zawrzeć sojusz z opozycyą przeciw zarówno od obu znienawidzonemu Kościołowi, i prześladować go i tępić, nie powolnym, jak dotąd sposobem, lecz systemem gwałtów, którego wciąż dotąd choć napróżno domaga się opozycya. Te to są widoki owych potężnych dzisiejszego wieku, co, kierując wypadkami Europy, zdala trzymają w ręku nici stronnictw włoskiego parlamentu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać pozasłużbowemu radzcy najwyższego trybunału, profesorowi doktorowi Heffter w Berlinie, krzyż komturów orderu domu królewskiego Hohenzollerów.

* **Urządzenie biór** przy magistracie tutejszym doznało przez rozporządzenie pierwszego burmistrza, pana Kohleis, z dnia 11 listopada rb., jak to już donosiliśmy, bardzo znacznych zmian. Z dniem 1 października rb. urządzono bowiem piąte biuro dla spraw urzędu cywilnego i wszystkie decernata powierzono pięciu płatnym członkom magistratu. Podług sprawozdania z administracyi miejskiéj na rok 1873|74 biura magistratu urządzone są jak następuje: Pierwsze biuro. Dozór naczelny nad tém biurem sprawuje pierwszy burmistrz p. Kohleis. Przewodniczący biura: dyrektor kancelaryi pan Goebbels. Sprawy do biura tego należące: Jeneralia, personalia, patronat, statystyka, całe szkólnictwo wyższe i niższe, administracya ratusza i gmachów szkólnych, renonowana registratura, biblioteka Raczyńskich (decernent: pierwszy burmistrz p. Kohleis); archiwum i biblioteka magistracka (decernent: drugi burmistrz pan Herse); spis ludności, wybory (decernent: radzca miejski p. Rump). — Drugie biuro: Nadzór prowadzi radzca miejski doktor Loppe. Przewodniczący biura: sekretarz miasta Stenzel. Sprawy do biura tego należące: Sprawy ubogich i chorych, sprawy erekcyjne, osiedlania się, sprawy rękodzielników i cechów, procesa w tych sprawach, administracya funduszów i gruntów tego wydziału (decernent: radzca miejski doktor Loppe). — Trzecie biuro. Nadzór prowadzi radzca miejski i budowniczy Stenzel. Przewodniczący w biurze: asystent biurowy Schreiber. Sprawy do biura tego należące: budownicze, kolei żelaznych, reparacyi, jeneralia wodociągów i gazowni, kanalizacyjne, gaszenia pożarów, zabezpieczenie nieruchomości (decernent: radzca miejski i budowniczy Stenzel); teatrowe (decernent: drugi burmistrz Herse i radzca miejski Stenzel). — Czwarte biuro. Nadzór prowadzi: burmistrz p. Herse. Przewodniczący biura: sekretarz miejski p. Maciejewski zarazem ekspedyent w decernacie radzców miejskich pp. Rump i doktora Loppe. Sprawy do biura tego należące: cała masowość, wszystkie sprawy podatkowe, egzekucyjne, administracya gruntów kamelaryjnych, nie należących do pierwszego i drugiego biura (decernent: burmistrz pan Herse); syndykat, sprawy wojskowe i serwisowe (decernent radzca miejski doktor Loppe); sprawy rękodzielnicze i cechów z przewodniczeniem we wszystkich cechach i w polubownych sądach rękodzielniczych, ruch na rynkach i ulicach, sprawy stróżów nocnych, czyszczenie masztalarni i ulic, sprawy konsensowe na wyszynk (decernent: radzca miejski Rump). — Piąte biuro. Nadzór prowadzi: radzca miejski p. Rump. Przewodniczący biura: sekretarz miasta p. Plichta. Sprawy należące do biura: urząd stanu cywilnego (decernent: urzędnik stanu cywilnego radzca miejski Rump; zastępca: radzca miejski doktor Loppe.)

* **Tutejsze stowarzyszenie spożywcze** (niemieckie) rozpoczyna swoję działalność z dniem 1 stycznia r. b. przy ulicy Fryderykowskiéj numer 29. Członkiem tego stowarzyszenia stać się może każdy, kto wpłaci 5 tal., choćby w ratach miesięcznych po 10 sgr.

* **W banku królewskim** tutaj przytrzymano dnia 11 b. m. fałszywą notę bankową na 10 tal.

* **Wóz od piwa** przejechał w tych dniach na ulicy Wrocławskiéj chłopca i zadał mu lekkie rany.

* **Studenci Polacy** na szkole politechnicznéj w Hanowerze założyli „stowarzyszenie słowiańskie“, do którego już przeszło 20 członków przystąpiło. Dyrekcya pomienionéj szkoły udzieliła zezwolenie na założenie tego naukowego stowarzyszenia.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 17 grudnia, Łazarza biskupa. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8; zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 17 grudnia 1697 śmierć Eleonory, żony Michała Wiśniowieckiego — 1830 otwarcie sejmu.]— 1830 proklamacya Mikołaja do Polaków.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 15 grudnia. [Z parlamentu. — Wieczory parlamentarne ks. Bismarcka. — Wiadomości bieżące.] Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu toczyły się dalsze rozprawy nad budżetem państwa, przy czém Izba przyzwoliła na wydatki długu państwowego i dochody z pieniędzy złożonych na procent. Dłuższa dyskusya wywiązała się przy obradach nad składkami matrykularnemi. Komisya budżetowa nie życzy sobie podwyższenia składek tych na rok 1875 w stósunku do roku 1874. Minister Delbrück zgadza się w zasadzie na zdanie komisyi, pod warunkiem, że obecna suma 67,186,251 m. zostanie utrzymana. Ostatecznie przyzwoliła Izba na składki matrykularne w sumie 68,969,549 m. według wniosku posła Grumbrecht'a. Dalsze potrzebne wydatki mają zostać pokryte z przewyżki z roku 1874 w sumie 16,529,209 m. Następnie przyjęte zostało prawo budżetowe z zastrzeżeniem dokładnego ustanowienia cyfr. Również przyjęła Izba prawo tyczące się utrzymywania zakładów wojskowych. — Parlament przyjął potém w pierwszém i drugiém czytaniu prawo tyczące się przekazania projektów do ustaw prawniczych komisyi stałéj według przełożonego projektu. Przeciwko wnioskowi posła Frankenburger, by członkom komisyi téj wyznaczyć w miejsce sumy ryczałtowéj dzienne diety, przemawiał p. Delbrück, poczém Izba wniosek odrzuciła. W miejsce p. Friedenthat wybrała Izba na wniosek posła Benda na członka komisyi mającéj obradować nad długami państwa poseł St. Paul Illaire. W końcu przyjął parlament projekt do prawa tyczącego się zaprowadzenia w całéj rzeszy równych norm co do pełnoletności, z wyjątkiem członków rodzin panujących. Marszałek zapowiedział, iż na najbliższém posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny rozprawa nad wnioskiem posła Lasker tyczący się uwięzienia posła Majunke.

Jak się Kreuz Ztg dowiaduje, powzięła już komisya do porządku obrad uchwałę pod względem powyższego wniosku. Odrzuciła ona wszystkie wnioski z wyjątkiem ustępu, w którym powiedziane jest, „że uwięzienie członka parlamentu na mocy prawomocnego wyroku w czasie sesyi parlamentu bez zezwolenia Izby nie zostaje w sprzeczności z artykułem 31 konstytucyi dla państwa niemieckiego.“ Ustęp ten przyjęty został w komisyi 11 głosami przeciw jednemu. Wszystkie inne wnioski nie otrzymały większości.

Inny dziennik donosi, że poseł Majunke ma zostać w skutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości wypuszczony z więzienia.

National Ztg pisze, że w zeszłą sobotę odbył się u księcia Bismarka ostatni wieczór parlamentarny tegoroczny. Był on nader licznie reprezentowany tak przez mężczyzn jak przez panie. Wspomina przy tém wymieniony dziennik „by zapobiedz fałszywym pogłoskom o wypadku,“ który się na wieczorze owym wydarzył, że pewien poseł przy oglądaniu znajdującego się na biurku ks. kanclerza rewolweru, którym niegdyś znany Blind wykonał zamach na księcia Bismarka, przez nieostrożność z niego wystrzelił. Pan Jordan ledwo nie padł ofiarą tego wypadku.

Pogłoski o zamiarze ministra Leonhardt wystąpienia z służby rządowéj wcale się, jak donosi Kreuz Ztg, nie potwierdzają.

Świeżo zamianowany naczelnym prezesem prowincyi śląskiéj hr. Arnim-Boytzenburg miał wczoraj posłuchanie u cesarza.

Kontr admirał Heldt, szef stacyi marynarskiéj w Kiel, otrzymał dymisyą. Post utrzymuje, że starowisko jego zajmnie kapitan okrętu Werner, znany czytelnikom z zajść nad wybrzeżami hiszpańskiemi i z sądu wojennego złożonego nad nim.

Proces przeciwko hrabiemu Harry Arnim.

Dzień szósty.

Na dzisiejszém posiedzeniu sądowém w sprawie hrabiego Arnima, które się po godzinie 10 zrana rozpoczęło, replikował królewski prokurator na wczorajszą obronę profesora Holtzendorffa i wywodził, że profesor Holtzendorff jest tu tylko obrońcą a nie znawcą jego zatém zdanie o technice w służbie dyplomatycznéj nie może absolutnie być normą dla trybunału, nie chodzi tu bowiem o cywilno-prawne pojęcie, lecz o kryminalno-prawne, a to jest oznaczone w prawie karném cesarstwa niemieckiego; że zaś pisma i dokumenty, o które sprawa się toczy, należą do postępowania karnego, wynika z powodów do kodeksu karnego państwa niemieckiego, podług których w drugim ustępie artykułu 348 pomienione dokumenty nie potrzebują być dokumentami w ściślejszém znaczeniu, lecz dokumentami wszelkiego rodzaju; wynika następnie z traktowania ich, że są dokumentami urzędowemi. Prokurator pozostaje przy swém pierwiastkowém twierdzeniu, że w przewinieniu oskarżonego upatruje się jurydyczny dolus, i przytacza nadto, że smutny wypadek familijny (śmierć córki) nastąpiła już dnia 16 stycznia r. b. — Profesor Holtzendorff zbija w ponownem przemówieniu twierdzenia prokuratora, zarzucając mu, że się obraca w kole samych nieporozumień, w końcu dodaje, że jeśli sprawa ta przejdzie do drugiéj instancyi, obrońcy zawezwą na świadków, zamiast podrzędnych urzędników registratur, naczelników poselstw.

Zaraz po godzinie 11 zabrał głos rzecznik Dockhorn. Uważa on oskarżenie całe za fortecę, która, opatrzona w fortyfikacye zewnętrzne, straszliwie wygląda, lecz skoro mu sie uda spalić te wysunięte fortyfikacye, okaże się spruchniałą budowlą, nie przydatną do obrony. Fortyfikacyami zewnętrznemi są: Murray, Ernst, Echo du Parlement i wiedeńska Presse. Nad tajemniczym Murray wraz z niewidomym, jak się zdaje, dla zwykłych śmiertelnych doktorem Vogelsang przechodzi obrońca szybko do innych punktów, tak samo nad tajemniczą osobą Ernsta. Przeciwko zewnętrznéj fortyfikacyi Echo szturmuje z dwóch stron i zapewnia w dłuższéj mowie, że i tę pozycyą zdobył zwycięsko. Również i w sprawie wiedeńskiéj Presse nie może się dopatrzeć niczego obciążającego, mówiąc ponownie o kimś, nie dającym się bliżéj oznaczyć po za salą sądową, który winien jest przekręcaniu prawdy i właściwie zasługuje, ażeby sam zasiadł na ławie oskarżonych. Lecz nawet i to, coby w téj sprawie możebnie przeciwko hrabiemu udowodnioném być mogło, nie stoi w żadnym związku z główną treścią oskarżenia, — Dalsza, coraz gwałtowniejsza mowa obrońcy doznaje przerwy przez przemówienie przewodniczącego. Mówca przechodzi do zachowania się oskarżonego w przeszłości, tudzież do zaszczytów, jakie pozyskał. Kto mianowany został rzeczywistym tajnym radzca, nie mógł w tym samym czasie dopuścić się potajemnie przestępstwa. Wykazawszy jeszcze, jaki nieporządek panuje w lokalach ambasady paryskiéj, przychodzi do przekonania, że mala fides w postępowaniu oskarżonego jest wykluczoną. W samym końcu uderzył jeszcze raz na Holsteina i porównał proces ten z procesem, wytoczonym przed 25 latami Waldeckowi.

Obrońca Munckel daje historyczny pogląd na początek procesu i twierdzi, że wczesne a życzliwe pośrednictwo zapobiegłoby było zaostrzeniu konfliktu. Wywodzi, że ponieważ część dokumentów oskarżony natychmiast po znalezieniu ich wydał, nie chciał i innych, których nie uważał za swą własność, zatrzymywać. Hrabia Arnim wydał już latem 7 czy 8 pism, których się nawet nie dopominało ministerstwo spraw zagranicznych. Dolusu obrońca dopatrzeć się nie może. Nazwa „publiczny dokument“ wykluczona jest eo ipso przy każdém ważném tajném piśmie politycznem.

Na to odparł pan prokurator, że i pan Dockhorn pod względem motywów hrabiego Arnima do zatrzymania dwóch pism nadmienił był, że oskarżony wyraźnie miał oświadczyć, iż je w celu własnej obrony zatrzymał przy sobie. Najbardziej obciążającem jest uczynione pod przysięgą zeznanie pana Holstein co do wyrażenia się hrabiego Arnima do pana Beckmann: że posiada papiery wielce kompromitujące Księcia Bismarka. Prokurator oświadczył się dalej z tem, że spodziewa się wyroku skazującego. Pan Dockhorn podnosi tę okoliczność, że Beckmann ani był słuchany ani do przysięgi pociągany. Obrona zastrzega sobie w danym razie żądanie zacytowania pana Beckmann w wyższej instancyi. Posiedzenie solwowano o godzinie 5 po ukończeniu tlaidoyers. Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę po południu o godzinie 4.

* **Petersburg**. [Rozruchy pomiędzy studentami i udział w nich Polaków.] O rozruchach pomiędzy studentami, mianowicie szkoły technicznéj w Moskwie, i o udziale, jaki w nich wzięli Polacy, tak pisze korespondent warszawski do Gazety Narodowéj:

Zamknięcie kilku zakładów naukowych w Petersburgu nie ma żadnego związku z licznemi aresztowaniami, jakie miały miejsce w Moskwie w zeszłym miesiącu.

Szkoła technologiczna, po usunięciu się powszechnie szanowanego Jermakowa, dostała się pod dyrekcyą Wyszniegradzkiego, znanego obrońcy prawnęgo p. Blocha w walce z p. Kronenbergiem o koléj Nadwiślańską. Dzienniki moskiewskie nazwały go z powodu jego występowania na sesyach akcyonaryuszów, bardzo dowcipnie, „płutokratem“ (płut znaczy po moskiewsku oszust.) Wyszniegradzki zaraz po objęcin dyrektorstwa rozpędził wielu studentów dla téj jedynie przyczyny, że nie wysłowiali się czystym akcentem moskiewskim, utrzymując, że nie mogą być dobrymi słuchaczami, nie znając gruntownie języka moskiewskiego. Rozumie się, że wykreśleni z zakładu byli po większéj części Polacy. Daléj zaprowadził „appel,“ to jest, czytano codziennie listę studentów, dla przekonania się, czy wszyscy są obecni, a nieobecnych zapisywano. Rozporządzenia te wywołały ogólne oburzenie. Studenci po naradzie napisali podanie do wyższéj władzy, i złożyli je na ręce „płutokraty“ Wyszniegradzkiego. W podaniu tém wyrazili życzenia naprzód, aby wrócono prawo powtórnego składania egzaminów, skasowane przez Wyszniegradzkiego; powtóre: aby zniesiono appel; potrzecie: żądano dymisyi inspektora, którego mianował Wyszniegradzki z prostego pedela; poczwarte: studenci chcieli mieć także głos swój w rozporządzaniu stypendyami, któremi zakład szczodrze jest uposażony, a studenci najlepiéj wiedzą, którzy z kolegów są najbiedniejsi i najwięcéj zasługują zdolnościami i prowadzeniem na poparcie.

Strwożony Wyszniegradzki obiecał dać odpowiedź po upływie trzech dni. Studenci po naradzie postanowili czekać. Po oznaczonym terminie, nie otrzymawszy odpowiedzi, zgromadzili się przed zakładem, który znaleźli zawkniętym. Wybito bramę. Tymczasem policya nadbiegła, część przyaresztowała, resztę zaś rozpędziła sikawkami.

W skutek tych nieporządków najgorętszych pod eskortą żandarmeryi wywieziono z miast, i polecono im udać się do miejsca zamieszkania, mniéj zaś skompromitowanym pozwolono uczęszczać na kursa. Polacy podpisali się na pierwszém zbiorowém podaniu, w dalszych zaś nieporządkach nie przyjmowali żadnego udziału, za co wystawieni byli na tysiące przykrości i szykan ze strony swoich kolegów Moskali. W instytucie technologicznym był już dawno zniesiony przepis, że Polaków 10 procent przyjmować można. Wyszniegradzki przywrócił ten przepis.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93¼ płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99¾ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 165 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. — płacono, akcye stałe starogardzko poznańsk. kolei żel. 100½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 78¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i sp. — płac.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 17½, na grud. 17½, stycz. 1875 53,25 marek, na [illegible]

kwiec. 1875 55,— mrk., maj 56,— m., kwiec.-maj 55,50 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) — tal., kwiec.-maj — marek płc.

---

* MĄKA. Poznań, 16 grudnia. Pszenna nr. 0 i 1 5½—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4⅛ tal. za 50 kil bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 16 grudnia.

		piękn.	średnia	ordyn.
		cena.		
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 6 —	2 28 —	2 23 —
Żyto	„ 50 „	2 22 6	2 18 6	2 16 6
Jęczmień	„ 50 „	2 26 —	2 24 —	2 17 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 27 —	2 26 —
Perki	„ 50 „	— 20 — —	18 — —	16 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — — —	— — — —	— — — —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, 500 centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 10,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, spok., pośled. 12 — 13, średnia 13½—14¼, pięk. 15—15½, wybor. 16—16¼.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 14—16, średnia 17—19, piękna 20—21, wyborowa 22—23.

Żyto: słabiéj, za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 51⅞ tal. pł., żąd., grudz.-stycz. 50¾ tal. płac., kw.-maj 151,50 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień 56—55⅞ pł., grudz.-stycz. stycz.-luty — pł., marzec — marek pł. kw.-maj 169,50 —69 marek płac. — żąd.,

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd. kwiec.-maj 185 tal. płc. —,— żąd., maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: b. zmian., w miejscu 17⅞ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅞ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 53,— mar. żąd. — płc., stycz.-luty 53,— marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. 55,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. 56 płc.

Okowita: m. zmian, za 100 litrów w miejscu 17⅓ tal. żąd., 17½ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18⅓ tal. pł, 18 żąd., styczeń-luty 54,40 pł. luty-marzec — pł. — żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-maj 56,— w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 15 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne	średnie	pośledne
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 21 —	6 10 —	5 20 —
„ żółta nowa	6 8 —	5 28 —	5 15 —
Żyto nowe	5 18 —	5 10 —	4 28 —
Jęczmień nowy	5 22 —	5 12 —	4 28 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 5 —	6 25 —	6 5 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 7 6	7 27 6	7 2 6
Rzepik zimowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
„ latowy	7 27 6	7 7 6	6 12 6
Lnica	7 17 6	7 2 6	6 12 6
Siemie lniane	8 27 6	8 12 6	7 22 6

Skrzynka do listów.

Ks. J. Dziękujemy za objaśnienia, będziemy ostrożniejsi na przyszłość.

Ks. A. Z przesłanych skorzystamy.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu zgciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sylą się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehau wyleczona zostata z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.

„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.

„ **Opolu:** Teodor Konietzko.

„ **Raciborzu:** Józef Tanke.

„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.

„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrźeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Prelekcya

w lokalu **Koła Towarzyskiego** w **Bazarze**

O Republikach,

z poglądem na stan nauki publicznéj, będzie miała miejsce w **czwartek**, dnia **17 b. m.** o godzinie 6 wieczorem.

Biletów dostać można w księgarni pana Leitgebra.

Wstęp 10 sgr. (2315)

Na rzecz zakładu Elżbiety (2322)
dnia 19 m. b.
o 6 wieczorem będzie miał odczyt na sali Bazarowéj
Dr. Adam hr. Sierakowski
O sposobie życia i zarobkowania Europejczyków w Indyach.
Bilety familijne na 6 odczytów 3 tal.
Dla jednéj osoby na 6 odczyt. 1½ tal.
Dla uczniów i uczennic 1 tal
Za odczyt dla tychże po 5 sgr.
Dla innych osób po 10 sgr.
Do nabycia w księg. **M. Leitgeber i Sp.**

Od Nowego Roku poszukuje się
kamerdynera
nieżonatego, znającego doskonale służbę i obeznanego w prowadzeniu domu. Przesłanie zaświadczeń, lub osobiste przedstawienie się może nastąpić każdego dnia w **Rydzynie.**

E. Blodau,
(2313) sekretarz.

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i Manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
(2269) **Skład skór**
w Poznaniu, ul. Jezuicka No. 1.

Węgle drewniane
po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniéj, odebrały i polecają
Składy węgli i drzewa „Ula“,
przy W. Garbarach No. 48, Sierocéj 8 i Półwiejskiéj 5. [2117]

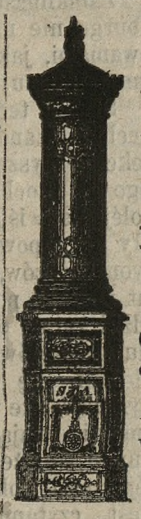

Meidingera patentowane piece do pokoi, piece salonowe i regulatory
z lanego żelaza
piece do gotowania
do mniejszych pomieszkań
w wielkim wyborze ma w zapasie. (1970)
S. J. Auerbach.

Świeże mleko,
wyborną
Smietanę,
Wszelkie nabiały
i
przednią modrą
kapustę kiszoną
poleca
Mleczarnia
Klaudyi Jankowskiéj
przy ul. św. Marcina 13.

Stoczki, świeczki na chojnę,
jako i
świece woskow. na ołtarz
poleca (2324)
Fabryka wyrobów wosk.
M. SOBECKIEGO,
Szeroka ulica No. 24.

Skład nasz **śledzi** przy ulicy Średniéj No. 27 i 28 obok ratusza polecamy wysokim względom i życzliwości współrodaków naszych. (2280). Siostry **J. i S. Block.**

Araki holend.,
Rum Jamaica,
Cognac stary
poleca (2325)
J. N. Leitgeber.

Świeżą przesyłkę **Torunskich pierników** od Gustawa Weese odebrała i poleca jak zwykle [2320]
Ludwika Chmielina,

Rozmaite **wełny, bawełny, nici**, krawaty, kołnierzyki męzkie, gacie, rękawiczki zimowe, pończochy, szkarpetki (ręcznéj roboty sakiewki i inne podarki gwiazdkowe) poleca najtaniéj (2321)
J. Pawłowska,
(2321) ul. Wrocławska 6.

Skład Fontowicza
w Bazarze
poleca Szanownéj Publiczności
cygara, tytonie tureckie i papierosy Wellera. (2238)

Szanown. Publiczności Poznania

donosimy uniżenie, że tutejsi piekarze, **zmuszeni wprowadzeniem nowéj monety**, postanowili od **Nowego Roku 1875** dostarczać **pieczywa** po następujących cenach:

1. rządek bułek lub gryzek (po 5 buł.) za 10 fen. czyli 1 sgr.
2. 3 większe bułki czyli parki . . „ 10 „ „ 1 „
3. pojedyńcza większa bułka czyli parka 4 „ „ — „
4. 3 manheimery . . . . . „ 10 „ „ 1 „
5. sucharek czyli bułka na mleku . „ 2 „ „ — „
6. małe chleby żytnie . . . . . „ 5 „ „ — „
   dito . . . . . „ 10 „ „ 1 „
7. niedzielne dodatki ustają,
8. odsprzedający otrzymają na talarze 3 sgr. rabatu, to samo przy starém pieczywie,
9. blachy do pieczenia placków udzielane będą jedynie za zastawem 5 sgr. od sztuki. (2319)
10. kwestya wagi pozostawia się wolnéj konkurencyi.

Połączeni piekarze pieczywa białego.

Na Podarki Gwiazdkowe

tak dla dzieci jak młodzieży i starszych płci obojga mają bardzo znaczny zapas stósownych dzieł w języku polskim, niemieckim i francuzkim i rozsyłają na żądanie do wyboru, mianowicie: książki z rycinami, abecadlniki, powiastki, powieści, opisy podróży, poezye, książki do nabożeństwa (od 3 sgr. do 15 tal.), książki ludowe, dzieła historyczne, ascetyczne i z dziedziny piękna etc etc. Nuty: kompletne wydania klassyków, pojedyńcze utwory tak na fortepian jak do śpiewu.
Atlasy, globusy, telluria, albumy z fotogr. rycin Grottgera itp. (2286)

M. Leitgeber i Sp. w Poznaniu.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünastla,
Poznań, ulica Jezuicka No. 5,
poleca:
Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, że w miejsce p. **M. Łyskowskiego,** Dyrektora banku, który urząd swój złożył, wybranym został członkiem Rady Zawiadowczéj „**Westy**“ Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie,

p. J. Hochberger,
tutejszy królewski Rentmistrz prowincyonalny.
Poznań, 15 grudnia 1874. (2322)

„WESTA“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.
Prezes Rady Zawiadowczéj: Dr. **H. Szuman.**
Dyrektor Generalny: Dr. **Rejewski.**

---

2 piękne kolorowe druki olejne,
przedstawiające:
Cudowny obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj
i
Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, utny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r.

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal., dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamiast 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2. **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **330 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.
Ślósarska ulica No. 6.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznani